„SŁOWO BOŻE"

Dodatek do Nr. 22.

Ewangelia na niedzielę trzecią po Świątkach.

W imię † Ojca i † Syna i † Ducha świętego. Amen.

W owym czasie przybliżali się do Jezusa celnicy i grzesznicy, aby Go słuchali. I szemrali Faryzeuszowie i Doktorowie, mówiąc: Iż Ten przyjmuje grzeszników, i jada z nimi. I rzekł do nich to podobieństwo, mówiąc: Który z was człowiek, co ma sto owiec, a jeśliby stracił jedną z nich, czyliż nie zostawuje dziewięćdziesiąt i dziewięć na puszczy, a idzie za oną, co zginęła, aż ją znajdzie? A gdy ją znajdzie, kładzie na ramiona swe, radując się, i przyszedłszy do domu, zwoływa przyjaciół i sąsiadów, mówiąc im: Radujcie się ze mną, iżem znalazł owcę moją, która była zginęła. Powiadam wam, że większa będzie radość w niebie nad jednym grzesznikiem, pokutę czyniącym, niż nad dziewięćdziesiąt dziewięciu sprawiedliwymi, którzy nie potrzebują pokuty. Albo która niewiasta, mając dziesięć drachm, jeśliby zgubiła jedną drachmę, iżali nie zapala świecy i wymiata domu i szuka z pilnością, ażby znalazła? A gdy znajdzie, zwoływa przyjaciółki i sąsiadki, mówiąc: Radujcie się ze mną, bom znalazła drachmę, którąm była straciła. Tak powiadam wam, radość będzie przed Aniołami Bożymi nad grzesznikiem, pokutę czyniącym.

(Św. Łukasz, rozdział XV, wiersz 1—10.)

O Bożem miłosierdziu.

> „Powiadam wam, że większa radość będzie w niebie nad jednym grzesznikiem, pokutę czyniącym, niż nad dziewięćdziesiąt dziewięciu sprawiedliwymi, którzy nie potrzebują pokuty."

Ktokolwiek usłyszy, albo też przeczyta ewangelię dzisiejszą, tego serce rozradować się musi radością bardzo wielką, poznajemy z niej bowiem niepojęte miłosierdzie Boże nad grzesznikami.

Celnicy i grzesznicy zbiegają się zewsząd do Pana Jezusa, a Pan Jezus mile ich przyjmuje, naucza ich, zasiada z nimi przy jednym stole i jada z nimi. A Faryzeusze, widząc to, gorszą się z tego. „Gdyby ten Mesyaszem był, za jakiego się podaje" — mó-

wią do siebie — pewnieby na tych wyrzutków nawet i nie spojrzał, „On tymczasem tak serdecznie z nimi obcuje". Wtedyto powiada im Pan Jezus podobieństwo o tym człowieku, co miał sto owiec. Jedna z nich gdzieś się zabłąkała; człowiek ów wybiega więc za nią, pilnie jej szukając tak długo ,dopóki jej nie znalazł. A znalazłszy ją, bierze ją zaraz na ramiona swoje, do swojej odnosi owczarni, a potem przyjaciół i sąsiadów sprasza do siebie i mówi: *„Radujcie się ze mną, iżem znalazł owcę moją, która była zginęła"*. Otóż, powiada Pan Jezus, że taka radość będzie w niebie nad jednym grzesznikiem, pokutę czyniącym.

W tym człowieku, co miał sto owiec, kogoż to przedstawia nam Pan Jezus? Siebie samego w człowieku tym On nam przedstawia. Któż naonczas jest tą zbłąkaną owieczką? To grzesznik, co przez grzech swój odbiegł daleko od Boga. Tą owieczką to każde dziecko wyrodne, każdy gorszyciel, każdy złodziej, każdy cudzołożnik, pijak, przeklętnik — oto zbłąkane owieczki. Nieprzyjaciel ich dyabeł, jako lew ryczący krąży już i czyha na nich, ażeby ich pożreć (I Piotr. 5). Ale i Pan Bóg w też tropy za nimi wychodzi i szuka ich po ich bezdrożach. A skoro znajdzie jednego z nich, bierze go na ramiona Swoje i do Swojej owczarni odnosi, do pokuty go przyprowadza i wielce się raduje z aniołami, że go od zguby wiecznej ocalił. — Oto niepojęte miłosierdzie Boże. Ileż to nadziei ta prawda wlewa w serce nasze, ile pociechy prawdziwej!

Bóg jest miłosiernym. Jakże to miłosierdzie swoje Bóg nam okazuje? Tak najpierw, że czeka długo nieraz na poprawę grzesznika. Po grzechu zaraz mógłby Bóg grzesznika ukarać, a jednak tego nie czyni. Mógłby go zaraz w wodach zatopić, w ogniu spalić, piorunem zabić, mógłby rozkazać ziemi, żeby go żywcem pożarła, a jednak tego nie czyni. A on tymczasem czeka cierpliwie na jego poprawę. Nieraz lata całe mijają, a Bóg się z karą nie śpieszy, bo jest miłosierny. Za czasów Noego czekał Bóg sto lat na poprawę grzeszników. Sodomie też i Gomorze długo folgował w miłosierdziu Swojem, zanim ogniem siarczanym je spalił. I w tem właśnie okazuje nam Bóg miłosierdzie Swoje, że czeka na pokutę grzesznika.

Nie dosyć, że czeka, On szuka jeszcze grzesznika na jego bezdrożach, jak szukał ów człowiek zgubionej owieczki. Inaczej nie powróciłby grzesznik do Boga. Grzech bowiem grzesznika zaślepia, odejmuje mu rozum, serce jego tak bardzo zatwardza, że gotów jest w złości swej żyć do samej śmierci. Ale w tym stanie Bóg go nie zostawia. W różny więc sposób, i stąd i stamtąd, do niego zachodzi, aby mu koniecznie oczy otworzyć i przyprowadzić do opamiętania. Mówi mu: pomnij przecie, że masz duszę nieśmiertelną, a cóż się z nią stanie, jeżeli nie porzucisz grzechów? Pomnij, że śmierć czeka na ciebie a po śmierci sąd, a potem

wieczność straszliwa. To znowu na cmentarz Bóg go zaprowadzi i pokaże mu groby umarłych i powie: „tak się kończy rozpusta". Przywiedzie go nieraz i do kościoła, aby tam widział jednych, jak się spowiadają, drugich, jak się modlą serdecznie, i powiedział sobie: jacy oni szczęśliwi. Niekiedy i książkę dobrą poda mu Bóg do ręki i z książki tej do pokuty go nawołuje. I tysiące innych używa sposobów, grzesznika szukając. A kiedy to na nic się nie zdaje, przemawia doń przez zgryzoty sumienia. W duszy jego wtedy powstaje ogień, co go pali niemiłosiernie, a zarazem dziwny jakiś lęk go ogarnia, co mu nigdzie nie daje spokoju. Choć całe niebo pogodne, on się jednak obawia, że piorun w niego uderzy; choć grzechy jego nikomu nieznane, on myśli jednak, że wszyscy nań palcami wskazują, i wszędzie go trapi jego sumienie, nawet na weselu w czasie ogólnej zabawy. — Tak oto szuka grzesznika miłosierdzie Boże, szuka duszy jego, aby nie zginęła.

W czasie francuskiej rewolucyi żył w Lyonie pewien człowiek, który zupełnie zapomniał o Bogu. Zdarzyło się, że spotkał kapłana, niosącego choremu Najświętszy Sakrament. Na samą myśl, że przed Najświętszym Sakramentem należałoby uchylić głowę, uklęknąć, wściekłość go porywa. Z ulicy więc na ulicę przed kapłanem ucieka. Krok w krok za nim postępuje kapłan, do chorego innej drogi nie miał. Niezbożnik ów chroni się tedy do domu, stojącego otworem, a tuż za nim wchodzi tam i kapłan, tam bowiem leżał człowiek chory. Tu zewsząd go otoczyli ludzie, którzy do chorego towarzyszyli Jezusowi Panu. Teraz już niepodobna uciec, cały więc osłupiał na razie. Ale serce jego w tejże chwili porusza łaska Boża. „Jak to? — mówi on sobie — ja przed Bogiem moim uciekam, a Bóg goni za mną! Nie, Panie, dłużej już nie mogę Ci się sprzeciwiać. Więc wyrzekam się niewiary mojej, a odtąd Ciebie uwielbiam; aż do śmierci mojej służyć Ci będę w miłości".

Oto, jak miłościwie szuka Bóg grzesznika, kiedy on przez grzechy swoje od Niego ucieka. A skoro się z drogi swej nawróci, odpuszcza mu zaraz wszystkie grzechy jego. Tegoż jeszcze dnia, tejże godziny, tej samej nawet minuty, odpuszcza mu Bóg nieprawości jego. Tak jest miłosierny. Do serca Jego grzesznik dobrze jeszcze nie zapukał, a On całe mu Swoje serce otwiera; nie upadł jeszcze przed Nim na kolana, a On mu rękę podaje, aby go do siebie pociągnąć.

Skoro w oczach łzy obaczy,
Wszystko mu darować raczy.

Jakże się temu wielce dziwować! Wszak człowiek względem człowieka postępuje zwyczajnie inaczej. Nieraz przecie schodzą miesiące, schodzą lata całe, a sąsiad w zagniewaniu żyje z sąsiadem, nie przebacza mu krzywdy, choć go o to prosi. I to

zdarza się nieraz, że brat ma nieco przeciwko bratu, że z roku na rok włóczą się wtedy po sądach, a nie chcą sobie darować. Choć się w jednej kołysce wykołysali, choć z jednej niegdyś jadali misy, choć jednej matki pierś ssali, a nie chcą sobie darować. A Bóg tymczasem względem człowieka łaskawszy, bo wszystko mu odpuszcza w miłosierdziu Swojem, skoro czyni pokutę i doń się nawraca. Tak Magdalenie odpuścił, tak i Piotrowi, tak i łotrowi na krzyżu. I tobie już tyle razy odpuścił On nieprawości twoje. Jakaż to więc prawda, co prorok powiada: „wróci się, a zlituje się nad nami, złoży nieprawości nasze i wrzuci do głębokości morskiej wszystkie grzechy nasze“ (Mich. 7, 29). I potem o grzechach twoich tak zupełnie zapomni, że więcej o nich nie wspomni. A jeszcze i raduje się, że mógł to uczynić, bo powiada, że radość będzie w niebie nad jednym grzesznikiem, pokutę czyniącym.

Cóż więc? zechcesz może dalej jeszcze Boga obrażać, że On miłosierny jest? A takich nie mało, co na Boże miłosierdzie rachując, trwają w grzechu bez końca. Taki to mówi sobie: później się nawrócę, przy śmierci się nawrócę. A wieszże o tem, czy nagle nie umrzesz? Czy wiesz, ażeli będziesz przytomnie umierał, że będziesz mógł przez spowiedź dobrą z Bogiem się pojednać? „Chceszli bezpiecznym być, czyń pokutę, dopókiś przy zdrowiu“, upomina św. Augustyn.

Zaraz więc, dziś jeszcze chwytaj się pokuty. Złe towarzystwa porzuć, karczmy twoje porzuć, porzuć twoje przekleństwa! Dziś jeszcze nawróć się do Boga, a niebo całe rozraduje się z pokuty twojej, z nawrócenia twego.

L. 2734/23.

NIHIL OBSTAT.

J. C. Tobiasiewicz,
cenzor ksiąg duchownych.

POZWALAMY DRUKOWAĆ.

Z Książęco-biskupiego Konsystorza.

Kraków, dnia 21 maja 191[illegible].

L. 54

† Anatol,
[illegible]